

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasza mówił: „Gorliwiem się zstawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król, 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

ZATOPIONE MIASTO WYNURZA SIĘ Z MORZA.

Gdy nie tak dawno temu załoga samolotu przywiozła do stolicy angielskiego archipelagu Bohama Nasału wiadomość, iż niezbyt daleko od portu wynurzyła się z morza nowa wyspa pokryta ruinami olbrzymich budowli, sądzono, iż ma się tu do czynienia z żartem. Gdy jednak w następnych dniach pogłoskę o ukazaniu się całkiem nieznaney wyspy potwierdzano, władze postanowiły sprawę wyklarować. Trzy łodzie rządowe udały się na morze, aby dszukać nieznaną wyspę i po kilku dniach powróciły naładowane wszelkiego rodzaju osobliwemi sprzętami. Nie było żadnej wątpliwości. Wiadomość o nagłym ukazaniu się wyspy wśród morza była prawdziwa. Chodzi tu widocznie o zjawisko, spowodowane przez trzęsienie ziemi, które nie tak dawno temu nawiedziło wybrzeże amerykańskie, wywołując w wielu miejscach zmiany w jego ukształtowaniu.

Wynurzenie się wulkanicznej wyspy z głębi morza nie stanowi nic niezwykłego. Podobne zjawiska względnie często zdarzały się w rozmaitych miejscach Oceanu Wielkiego. Ale jak wykazały badania, chodzi tu wcale o nowy obszar dna morskiego, który skutkiem trzęsienia ziemi nagle się wynurzył ponad powierzchnię morza. Na wyspie natrafiono na resztki starych osiedli. Jak dotąd badacze nie zakończyli jeszcze swych prac, ale już dziś zostało obwieszczone, iż chodzi o ruiny olbrzymiego miasta, o którym istnieniu dotychczas nic nie wiadano. Miasto zapewne pochodzi z epoki przed podbojem lądu nowego przez Europejczyków. Badacze dopatryli się w ruinach ślady staroamerykańskiego stylu. Również układ osiedli wskazuje, iż dawniej na wyspie tej wznosiło się stare amerykańskie miasto. Badacze sądzą, iż skutkiem trzęsienia wyspa zanurzyła się do morza. Chodzi więc zapewne o amerykańską wyspę Winetę, która według starych podań ludowych niegdyś zaginęła.

Instytut Carnegie'go zorganizował wielką wyprawę, która ma zbadać dno morza w pobliżu

wyspy. Uważa się za niewykluczone, iż wielki obszar pomiędzy nową wyspą a wyspą New Providence archipelagu Bohamu niegdyś był gęsto zaludnionym krajem, który skutkiem okropnej katastrofy żywiołowej zatonął w morzu.

TRZY-DNIOWA WOJNA PRZECIW BOŻEMU NARODZENIU.

Moskwa (A. P.) — Stowarzyszenia ateistyczne i antyreligijne rozrzucone po całej Rosji rozpoczęły we wtorek trzy-dniową wojnę przeciw świętu Bożego Narodzenia, które się rozpoczęło we wtorek 7-go stycznia.

Komuniści pragną znieść całkowicie to święto i zrobić z niego zwykły dzień roboczy. We wszystkich fabrykach, w teatrach, klubach, koszarach wojskowych i w szkołach członkowie ateistycznych i antyreligijnych stowarzyszeń rozpoczęli w ruskie święto Bożego Narodzenia szaloną akcją propagandową.

36,000 ATEISTÓW BIERZE UDZIAŁ W PARADZIE.

W pierwszy dzień święta Bożego Narodzenia 36,000 ateistów maszerowało po ulicach Moskwy. Parada była poprzedzana przez czarny karawan, na którym złożone było „ciało religijne”, które później zostało spalone, a „popioły” rozsypane na cztery strony świata.

Miniatury obrazy i modele religijne były niesione przez antyreligijnych manifestantów, następnie rzucone w śnieg. Podczas tych ceremonii odbywały się specjalne uroczystości.

Po paradzie odbył się antyreligijny karnawał w dwudziestym kole łyżwiarskim oświetlonym „bogo-lampionami”, a po tych uroczystościach obchodzone będzie „święto kultury fizycznej”.

Oprócz tego komuniści postanowili zniszczyć biblię, koran i talmud. Tym sposobem wypowiedzieli wojnę rzeczom, które ludzie religijni uważali za święte. Podobne walki w przeszłości zwykle kończyły się klęską przesładowców.

STRĄŻ

VOL. IX.

MARZEC—MARCH, 1930.

NO. 3.

NASTAŁY CZASY TRUDNE.

„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne”. 2 Tym. 3:1.

Mając na względzie, iż obecnie żyjemy właśnie w tych czasach, do których odnosi się Apostoł, ktoś by zapytał: Jak to może być? Czy obecne czasy porównane z przeszłymi nie są czasami szczególnie korzystnymi dla pomyślności Kościoła? Był czas, kiedy ogień, miecz i krzyż były systematycznie używane do niszczenia prawdziwych świętych Bożych, kiedy Słowo Boże było księgą zabronioną, i kiedy więzienie i tortury były nagrodą wiernego badania Pisma św. I czy nie ma więcej Prawdy właściwszej i zrozumialszej teraz aniżeli dawniej jako i zupełnej wolności (jeżeli tylko człowiek chce z niej korzystać) wierzyć i uczyć, bądź prywatnie, bądź też publicznie, cokolwiek ktoś uważa za Prawdę?

Tak, takimi są korzystne warunki naszych dni. Nigdy, w historii Kościoła, nie było takich przywilejów i błogosławieństw — takiego wzrostu umiejętności i ogólnej inteligencji, takiej łatwości w ogólnym rozszerzaniu umiejętności i wolności sumienia, mowy i działania — jak dzisiaj. Duch wolności jest rozszerzony po ziemi, chociaż wrogowie, którzy kiedyś wiązali okowami i więzili wiernych są dotąd przy życiu, i radziby więzili jak dawniej, lecz z żalem się przekonują, że orzeł gdy rozpostarł swe skrzydła i wzbił się w górę, już nigdy obciąć ich sobie nie pozwoli. Lecz, dziwna rzecz, iż razem z temi korzyściami przychodzi także największe niebezpieczeństwo na Kościół. Wprawdzie są pewne niebezpieczeństwa co się tyczy fizycznego życia i ziemskich posiadłości; lecz te są dla prawdziwie świętych mało znaczące, bo oni nie liczą doczesnego życia drogim dla siebie, aby tylko jakimkolwiek sposobem mogli otrzymać udział w Boskiej naturze i chwale, do których są powołani.

Niebezpieczeństwo obecnych czasów grozi zniszczenie duchowej natury świętych ich dziedzictwa, bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych, które wszystkie są tak i amen w Chrystusie Jezusie. Wpływ obecnie jest bardzo subtelny i czynny w staraniu, aby skarłowacić i zagasić duchowe życie i ograbić świętych z ich chwalebnej nadziei, by skrycie podkopać najważniejsze funda-

menta Chrześcijaństwa, i tym sposobem skutecznie obalić całą budowę Chrześcijańskiej wiary w umysłach wielu, przywodząc ich do upadku i utraty chwalebego współdziedziectwa z Chrystusem.

Otoczenie złego w teraźniejszym czasie, będąc subtelnego charakteru, tem więcej jest obliczone na to, aby omamić i usidlić tak, że gdy ktoś na chwilę stracił swą czujność, to agenci przeciwnika zaraz na tem korzystają, by usidlić niebacznego. Pan Bóg dozwala na takie sidła, ponieważ tylko ci, którzy są wierni, a więc zawsze czuwają, liczą się jako godni uniknięcia tego silnego złudzenia. „Przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego co się dzieć ma i stanąć przed Synem Człowieczym”. Łuk. 21: 36.

SPOSÓB ZBLIŻANIA SIĘ TYCH CZASÓW.

Apostoł ostrzega Kościół, nietylko o pewności tych niebezpieczeństw i ich charakterze, lecz także o sposobie zbliżania się. Przy jednej sposobności on powiedział: „Boć ja to wiem, że po odejściu mojem, wnijdą między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. (Taką była owa wielka i niszcząca władza papieska.) A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów”. (Dz. Ap. 20: 29, 30) Niektórzy z takich byli za czasów apostoła Pawła i pierwotnego Kościoła.

Święty Paweł był często w niebezpieczeństwie fałszywych braci, których wiara nie mając gruntu rozbiła się, a którzy wielce sprzeciwiali się jego nauce i staraniom około budowy Kościoła w najświętszej wierze. (2 Kor. 11: 26; 1 Tym. 1: 19; 2 Tym. 4: 14—17). Pokazuje on, że od takich fałszywych braci, którzy pobłądzili od Prawdy i stali się nauczycielami fałszywych nauk, przyjdą na Kościół największe doświadczenia i niebezpieczeństwa w tych ostatnich czasach. (2 Tym. 2: 16—18; 3: 5). Abyśmy mogli rozpoznać i uchronić się od nich, apostoł Paweł bardzo szczegółowo opisuje je, chociaż właściwe znaczenie ostrzeżenia jest nieco zaciemnione przez niedokładne tłumaczenie, które tak brzmi:

„Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlumni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nie-

posłuszni, niewdzięczni, niepobożni *), przymierza nie trzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych niemiłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga; którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; którzy się zawsze uczą a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

Ten opis tak jak tu jest przetłumaczony, czytelnik zauważy, iż jest niedorzeczny, bo człowiek z podobnie złym charakterem nie może mieć kształtu pobożności. Przeczytaj ten opis jeszcze raz i zastanów się, jak może ktoś pyszny, łakomy, chlubny, bluźnierca, niepowściągliwy i nieskromny, dobrych nie miłujący, skwapliwy, nadęty, rozkoszy miłujący, zdrajca, mieć jakikolwiek kształt czyli pozór pobożności, lub zwieść kogokolwiek w tym względzie? Tak okrutny charakter i bezczelny bluźnierca nie mógłby oszukiwać sam siebie, że jest dzieckiem Bożem, ani nie próbowałby tego. Faktem jest, że tłumacze Biblii nie zupełnie zrozumieli język apostoła Pawła i tłumacząc to na polskie nadalili greckim słowem najcięższe znaczenie, jakie tylko było możebne, przez co obraz tych osób został przerysowany. Jak naprzykład, greckie słowo tutaj przetłumaczone „bluźniercy” (w. 3) jest **blasfemos**, które określa kogoś co czyni krzywdę innym swoją mową, lub oszczerca.

Teraz, biorąc tylko sam wyraz pomijając powyżej przytoczony tekst (2 Tym. 3:1), nie wiedzielibyśmy, czy w tym razie to szkodliwe mówienie dochodzi do granicy bluźnierstwa lub nie; lecz ono jest umieszczone w powyższym tekście — patrząc na następujące wyrażenie, iż ci mają kształt pobożności (w. 5), lecz brak jej prawdziwej mocy — musimy wnioskować, iż tu odnosi się do łagodniejszych i więcej subtelnych sposobów mówienia złe, które by było zgodne z obłudną pobożnością, więc nasz polski wyraz, bluźniercy, chociaż określa złe-mówiącego, jest za silny wyraz, by mógł być użyty do tłumaczenia greckiego wyrazu blasfemos; dlatego że zupełnie i ogólnie zrozumiane znaczenie polskiego wyrazu bluźnierstwo jest — „mówić o Najwyższej Istocie w wyrazach nieuszanowania, lżyć lub mówić obelżywie o Bogu, Chrystusie lub o Duchu Świętym”.

Także wyraz **apeithei** przetłumaczone „rodzicom nieposłuszni” znaczy, nie być tych samych przekonanych, zatem wyrażenie „rodzicom nieposłuszni” znaczyłoby nie być tego samego przekonania, czyli nie tej samej myśli jak rodzice. Słowo **anosios**, tłumaczone „niepobożni” oznacza **niedobry**, lub **niewdzięczny**, więc tak samo, mając na uwadze kontekst, powinno być przetłumaczone na łagodniejszy wyraz. Słowo **aspondos** przetłumaczone „przymierza nietrzymający” (w. 3) oznacza **nieprzejednany** lub **nieprześlągnany**, t. j. uparty, lub

*) Najstarszy Synaicki M. S. omija te słowa: „bez przyrodzonej miłości”. One nie są częścią oryginalnego tekstu.

stale zostający w nieprzyjaźni. Słowo **akrateis**, przetłumaczone „niepowściągliwi” oznacza właściwiej, bez siły, lub bez kontroli. Chociaż ta myśl zawiera się w słowie „niepowściągliwi”, jednak ordyarnie znaczenie zwykle przywiązuje się do tego słowa. Słowo **anemos**, przetłumaczone „nieskromni” oznacza **szorstki, ordynarny**. To jest, iż może być większy, lub mniejszy brak łagodności, który powoduje w niektórych wypadkach przykrą gorzkość. Myśl ta nie zgadza się z pretensjami do pobożności wzmiankowanej w 5-ym wierszu. Słowo **afilagathos**, przetłumaczone „dobrych niemiłujący” byłoby właściwiej „**nieprzyjazny dla dobrych**”.

Z takim przejrzeniem, słowa Apostoła czytalyby się w ten sposób: „Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący (samolubni), łakomi, chlubni, pyszni, źle mówiący, nie tych samych myśli co byli ich przodkowie (t. j. wynalazcy nowych nauk), niewdzięczni, niegrzeczni, nieprześlągnani, potwarczy, bez władzy panowania nad sobą, ordynarni, żyjący nieprzyjaźń ku dobrym, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga, (t. j. przekładają swoją wolę, lub przyjemności ponad wolę Boga), którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; którzy się zawsze uczą lecz do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

„POWSTANĄ MĘŻOWIE Z WAS SAMYCH, MÓWIĄCY RZECZY PRZEWROTNE”.

Powinno się zauważyć, że wyraz ludzie, w 2 wierszu w greckim tekście pokazuje szczególną klasę ludzi, którzy stosownie do tego opisu nie mogą być inni, jak tylko ci, którzy są wspomniani w Dz. Ap. 20: 29, 30, mianowicie ludzie „z was samych (z waszego grona, powstaną ludzie, których dotychczas uważaliście za członków ciała Chrystusowego, i którzy jeszcze roszczą pretensje, że są nimi) powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne”, przekraczający Prawdę.

Lecz zapytacie, jeżeli ktoś raz otrzymał prawdę, dla czego ma pragnąć, by ją potem przekreślać? Apostoł na to odpowiada, że ich celem jest „pociągnąć uczniów za sobą”. Aby mogli pociągnąć uczni za sobą, oni zachowują pozór pobożności, lecz zapierają się jej rzeczywistej mocy — tej jedynej mocy, przez którą każdy z upadłego rodu ludzkiego może być poczytany za pobożnego, lub sprawiedliwego przed Bogiem, mianowicie, mocy drogiej krwi Chrystusowej, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, tak długo jak my oceniamy i przyjmujemy to zbawienie przez wiarę w Jego krew.

Będąc przekonani, że żyjemy w ostatecznych czasach, o których tutaj mowa, mogliśmy zapytać: Czy rzeczywiście egzystuje obecnie klasa podobnych nieprzyjaciół Prawdy i Kościoła. Zaiste, iż prorocтво nie było dane w tym celu, by dawać fałszywe ostrzeżenia, lub przepowiadało niepewne wydarzenia. Trudne czasy przyszły, a przepowie-

dziane trudności i niebezpieczeństwa są wokoło nas. Jeden obok drugiego, w tej samej wspólności między pokornymi — w gronie tych samych małych zgromadzeń, którzy wyzwolili się z pod jarzma Babilonu, między domownikami wiary, rozwijała się klasa „miłujących samych siebie (samolubów) łakomców (pożądliwi wygod, pieniędzy, zaszczytów, odróżniania chwały i czci od ludzi — ambitni) chlubni (jakoby im należały się korzyści z powodu głoszonej Prawdy, która jest na czasie i którą ludzie przyjmują teraz w jakikolwiek sposób mieli prawo zmieniać, lub ulepszać ją według własnych idei) pyszni, z tej wiadomości, która powinna być przyjęta w pokorze i dziękczynieniem i którą w takim tylko stanie można utrzymać.

Ponieważ światło odkrywającej się prawdy oświeciło ich ścieżki, a więc oświeciło ich umysł podobnie jak tych, od których się o tej prawdzie dowiedzieli; lecz z powodu objawianej im dobroci Bożej, zamiast wyrabiać w sobie ducha wdzięczności i współdziałania, co właśnie jest celem tejże wytworzyło w nich ducha zarozumiałości i ambicji, która nie wacha się uprawiać handel prawdą i ciągnąć z niej zyski dla ambitnych celów, bez względu jak błachemi i niedorzecznymi te cele by były. Wskutek tego stają się stopniowo oszczercami, to jest, iż mówią źle i występują przeciw naukom Chrystusa i tym, którzy w te nauki wierzą i uczą jej, niewdzięczni, nienawidzący tych, co są dobrymi (którzy trzymają prawdę w sprawiedliwości) i (takich potępiający). Gdy raz wejdą na tę drogę, zdaje się gubić wszystką poprzednią siłę ich Chrześcijańskiego charakteru. Stają się nieprzejednanymi do prawdy, tak, że ani Pismo św., ani rozsądek, ani wzór wiernych nie są w stanie ich naprawić. Miłując swą własną wolę więcej aniżeli wolę Bożą rosną coraz więcej i więcej w pysze i zarozumiałości, szczególnie gdy dopną swych celów — nadęci i skwapliwi. Będąc ambitnymi nie poddają się Głowie Ciała — Jezusowi Chrystusowi, lecz głównie mają na względzie aby przewodniczyć swemu stronnictwu, a tym sposobem stają się zdrajcami Prawdy.

Również głoszą się za bardzo pilnych badaczy Słowa Bożego i takimi są, lecz nigdy do znajomości prawdy nie mogą przyjść. Szukają i ciągle gonią za czemś nowem, chcąc uczynić jakieś nowe, szczególne „odkrycie” w kopalni Bożej, które mogłoby wprowadzać w podziw wielu ciekawych uczniów. Lecz jakie są ich w tym względzie cele? Takich szczególnych rzeczy, by zadowolnić ciekawość w Słowie Bożem nie ma, lecz gorliwość tych ambitnych jest zdolna do wszystkiego, tak że rzeczywiste prawdy, jedne za drugą zaciemniają i przekręcają dla swych niecznych celów, i przedstawiają je jako nowo odkryte prawdy. Niebaczni przyjmują je jako takie, nie widząc, na razie, że one wywracają cały układ Boskiej prawdy. Takim sposobem ich wiara w już poznane prawdy jest nieświadomie

podkopywaną; zostali zchwytni w sidło przeciwnika; i w miarę jak nadal dają posłuch tym zwodniczym wpływom, zostają coraz więcej zawikłani, aż, straciwszy miejsce oparcia, znajdują się bez kierownictwa na niezmiernym morzu niewiary i popłyną nie wiedząc dokąd. Tak jak ich przewodnicy również mogą zatrzymać formę pobożności, lecz utracili już moc.

ICH PRZEBIEGŁOŚĆ JEST ZWODNICZA.

Lecz jest jeszcze inny zarys w opisie tych fałszywych nauczycieli, których ambitne dążności wprowadzają bardzo wiele niebezpieczeństw na ścieżkę świętych, a co nie powinno być przeoczone. Wiersze 6 i 8 opisują, lub raczej ilustrują sposób, przez który wpływ podobnych nauczycieli odbije się na Kościele. Ich opozycja nie jest wypowiedziana w śmiałych, zuchwałych wyrażeniach, lub wmuszane z gwałtownością. Jak było nadmienione, ich sposób postępowania jest chytry, zwodniczy, przebiegły, pozór pobożności, miłości prawdy i wierności dla niej. Ich wpływ jest coś w rodzaju tej klasy o jakiej jest wzmianka w wierszu 6, „którzy się wdzierają w domy i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które uwodzą rozmaite pożądliwości. Nie znaczy to, że takim niemoralnym rzeczywiście będzie charakter tych nauczycieli, lecz że ich sposób postępowania jest podobnym do tego.

Ich rzeczywista działalność jest więcej szczegółowo opisaną w wierszu 8: „jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego (skażeni, lub odwrócenie od prawdy) odrzuceni ze strony wiary”. Tu mamy pokazane, że ich sprzeciwianie się prawdzie będzie okazane w chytry i zwodniczy sposób, podobny do tych jakich używali przeciwnicy Mojżesza. Oni sprzeciwiali się Mojżeszowi przez czynienie podobnych rzeczy, które on czynił, wprowadzając ludzi w błąd. Bóg dał Mojżeszowi władzę czynienia niektórych cudów w tym celu, aby Izraelici uwierzyli, iż Mojżesz był Boskim posłańcem. Szatan natychmiast użył swych agentów do uczynienia tych samych cudów, aby tym sposobem zagmatwać umysły ludzi i odwrócić ich zaufanie od Mojżesza, jego przewodnictwa i nauki.

Tak samo rzecz się ma dzisiaj. Obmyślane zamiary tych fałszywych nauczycieli tj. fałszywych braci rozwijających się wespół z Kościoła są, aby wywrócić prawdę, błędami mającemi podobieństwo prawdy, by odwrócić zaufanie do prawdy i do nauczycieli prawdy, tym sposobem żeby pociągnąć uczniów za sobą i swymi naukami. W następstwie szerzenia zwodniczych nauk tych fałszywych nauczycieli niewierności w służeniu prawdzie, którą otrzymali, i brak miłości okaże się pewna klasa w Kościele, która będzie bardzo zachęcać i pomagać ambicjom tych fałszywych braci. „Albowiem (mówi Apostoł 2 Tym. 4: 3, 4) przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich

pożądliwości (pożądanie zawsze czegoś nowego) zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbące uszy (ku nowym i obcym naukom); a odwrócić uszy od prawdy a ku baśniom je obrócić”.

Klasa ta nie będzie stanowiła mniejszości, owszem, będzie ich znaczna większość; lecz aby wierni się nie zniechęcali gdy się to stanie, dla tego są naprzód ostrzeżeni i powiadomieni. (Ps. 91: 7), że zanim walka się skończy, tysiąc padnie po ich boku, a dziesięć tysięcy po ich prawej stronie. Tym sposobem sprawdzi się, iż Bóg przewidział to wszystko i że skutecznienie Jego chwalebnych zamiarów jest przez to ani na jotę zagrożone, mogą nadal ufać i radować się widokiem dokonywania się Jego wzniesłego planu, a zarazem cieszyć się z obietnicy zajmowania stanowiska w tymże planie.

„TYCH SIĘ CHROŃ”.

Lecz jak wierni wyznawcy mają się odnosić do tych fałszywych braci, będąc w ich gronie? Czy mają witać się z nimi jak dawniej i pozdrawiać ich? Czy mają uznawać ich jako braci w Chrystusie? Czy są oni przyjęci od Boga za synów? Czy możemy prawdziwie obcować z nimi i pozostać bez winy? Co Apostoł mówi abyśmy czynili? On mówi: „Tych się chroń” (w. 5). „Nie bądźcie tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, aleście teraz światłością; chodźcie jako dziatki światłości... a nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi, ale je raczej strofujcie”. (Ef. 5: 6—11). Zaś apostoł Jan (2 Jan 10 i 11) dodaje, mówiąc: „Jeżeli kto przychodzi do was a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego”.

Tacy „zli ludzie” mówi Apostoł (2 Tym. 3: 13) „postąpią w gorsze (stawając się coraz śmielszymi i atakującymi w miarę jak otrzymują poparcie od coraz bardziej wzmagającej się klasy tych, którzy zdrowej nauki nie cierpią) jako zwodzający, (innych), tak i zwiedzeni” (stawać się będą coraz bardziej oszańcowanymi w siłach swoich własnych splotów tak iż będzie niemożliwym, aby ich z tego odwickać). Lecz jednakowoż przyjdzie czas, iż nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich stanie się jawne wszystkim, jako głupstwo Jannesa i Jambresa, którzy nie mogli na zawsze sprzeciwić się naukom Mojżesza, sługi Bożego. — w. 9.

Apostoł Paweł dalej zwraca uwagę Tymoteuszowi ze względu na zaufanie jakie on miał do niego jako do nauczyciela Boskiej prawdy, mówiąc: „Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia, wiary, nieskwapliwości, prześladowania, ucierpienia które mnie spotkały w Antyochji, w Ikonii i w Listrzech, jakim prześladowania podejmował; a ze wszystkich wyrwał mię Pan”. — wiersz 10—11.

Takimi są zawsze znamiona prawdziwego nauczyciela. Jego nauka będzie pochodzić z dokładnej znajomości i badania Pisma św. mająca jasne

dowody i ustanowiona po za obrębem domysłów. Sposob prowadzenia jego życia będzie zgodny tak z jego wiarą jak i jego poświęceniem się Panu. Jego przedsięwzięcie będzie budowanie Kościoła w naświetszej wierze. Jego wiara będzie prawdziwą i jasną — nie żaden wytwór domysłów, lecz świadomość oparta na pewnym słowie Bożem, w którym nie ma odmiany ani zaćmienia na wstecz się wracającego. Jego miłość do Kościoła będzie się objawiać tak samo jak miłość Pawła, lub miłość Mojżesza ku Izraelowi, przez nieskwapliwość, cierpliwość i przez pokorne znoszenie prześladowania tak od sprzeciwiającego się świata jak i od fałszywych braci powstałych z grona dzieci Bożych. Takich prześladowań żadnemu prawdziwemu nauczycielowi nie będzie brakować; bo wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą”. Takimi były zawsze doświadczenia każdego prawdziwego nauczyciela, którego Bóg kiedykolwiek postawił ku prowadzeniu i opieki Swego ludu. Świadcami są Noe, Mojżesz, św. Paweł, Luter i inni.

Umiłowani w Panu w tych trudnych czasach kiedy to błędy bardzo się rozpowszechniają mając zgubne i zwodnicze formy, i kiedy najczęściej czynnych agentów tychże błędów można znaleźć pomiędzy fałszywymi braćmi i siostrami w posród nas, kiedy wierność ku prawdzie może spowodować rozerwanie niekiedy najczulszych więzów przyjaźni jakie kiedykolwiek można było zaznać nawet pomiędzy tymi, z którymi kiedyś wdzięcznie obcowaliście razem chodząc do Domu Bożego, tak w tych trudnych czasach niech nas pobudzi dorada św. Pawła (w. 14) „Trwaj w tem czegoś się nauczył i czego ci powierzono, wiedząc od kogoś się nauczył”, jako jest napisane (Jan 6: 45) „Będą wszyscy wyuczeni od Boga”. Jakikolwiekby to człowiek był tem narzędziem, którego Pan Bóg użył aby przyprowadzić nas do znajomości prawdy, był on tylko wskazującym palcem, aby pomódz Wam tak abyście sami mogli śledzić i badać słowo Boże a w pokorze i wierności on nie czynił większego roszczenia jak to, upewniając Was, że Pismo św. na które on zawsze wskazywał, prawdziwie „jest zdolne uczynić nas mądrymi ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie” i że „wszystko Pismo od Boga natchnione, jest pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony”.

DROGOCENNA PRAWDA JEST POSELSTWEM BOŻEM.

Przeto, wielce umiłowani w Panu czegoście się nauczyli, odnośnie wzniesłego Boskiego Planu wieków, i naszego przywileju danego nam w tym planie jako dziedzice Boży i współdziedzice z Jezusem Chrystusem, Jego Synem, jako i warunków na jakich wy trzymacie się tych kosztownych o-

bietnic, których w końcu dostąpicie, i tej wielkiej fundamentalnej nauki o naszym wykupieniu z grzechu i śmierci, przez drogą krew „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2: 5, 6), na którym to fakcie opartą jest cała budowa tego cudownego i chwalebego Planu, trzymajcie się silnie tych rzeczy wiedząc od kogoście się nauczyli. Ta droga Prawda jest Boskiem poselstwem do was, nie ludzkim. Taka wielka i chwalebna nadzieja nie mogłaby nigdy wstąpić na umysł śmiertelnego człowieka, gdyby Pan Bóg nie objawił tego przez Ducha Swego, jak On to uczynił przez wiarę w Jego Słowo, w Jego właściwym czasie. Wszystko to znajduje się w tym Słowie. Badaj i zobacz sam; i nie bądź niewiernym ale wiernym. Nie przyszło to do ciebie jako nieznaną wyrok próżnej imaginacji, snów, lub niepewnych widzeń; lecz przyszło z upoważnienia Boskiego najświętszego i nieomylnego Słowa. Prawdziwie, iż jest to prawie za dobre i za wielkie do uwierzenia, lecz czy nie jest to takie same jakim jest nasz Bóg? Czy to nie ilustruje chwalebnie szerokości Jego wielkich myśli, rozległości Jego nieograniczonej mądrości i potęgi i głębokości Jego miłości i łaski?

Trwaj przeto, w tych rzeczach, którychżeś się nauczył i czego ci powierzono (któreś sprawdził sam przez Pisma św.) i nie bądź z tych, którzy odwracają swe uszy od Prawdy a ku baśniom je obracają. A obserwując tych którzy mają kształt pobożności lecz którzy, jednakowoż, przez swoje fałszywe nauki zapierają się jej prawdziwego skutku, „**chronić się ich**” i „**nie miej społeczności z uczynkami ciemności ale raczej je strofuj**”.

Nie możemy dwom panom służyć, nie może-

my trzymać się Prawdy i błędu zarazem, ani nie możemy zatrzymać przyjaźni z Bogiem i z obrońcami błędu. Kto jest po stronie Pańskiej? Niech ten prawdziwie stanie pod sztandarem Pana. Jest powiedziane, że ich wszystkich będzie tylko „maluczkie stadko”. Jak armja Giedeona, tak podobnie klasa teraz zbierana przez obwieszczenie poselstwa prawdy, musi być próbowana i doświadczana tak długo, aż tylko wierni, szczerzy, dzielni i mężni żołnierze pozostaną; w tem, chociaż ich liczba będzie mała, dany będzie wieniec zwycięstwa w czasie, gdy Prawda i Sprawiedliwość ostatecznie zwycięży. Niechaj żaden człowiek nie chlubi się liczbą, teraz, gdy najwyższe zainteresowanie Boże jest przywiązane do tych kilku wiernych, którym upodobało się Ojcu, aby im dać Królestwo.

„Niechaj zliczeni będą ci wojacy.”

„Panie, zeszyli się tysiące już całe.”

„O, jest ich za dużo, a z nimi są tacy, których serca i myśli nie są dość stałe.

Każdy kto serca jest lekliwego,

Niech się do domu wróci swojego.”

„Zlicz mi raz jeszcze tych co zostali.”

„Panie, nie wielem już setek zachował.”

„Za dużo ich jeszcze, by otrzymali Zwycięztwo, którem Ja przygotowałem.

Więc teraz zaprowadź pozostałych do wód, By tam przebrany był jeszcze ten lud”.

„Panie, jak mała gromadka stała,

A wróg tak olbrzymi już czeka na bój,

Więc jak jemu sprosta armja tak mała?”

„Skoro usłyszycie za sobą głos mój

Światła podnosząc, w trąby zagracie,

A władzę Pana wtedy poznacie”

NAJWAŻNIEJSZA RZECZ W WSZECHŚWIECIE.

„Starajcie się usilnie o lepsze dary, a ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę.” — 1 Kor. 12: 31.

Apostół Jakób oświadczył że każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany ani wstecznego zaćmienia. Stąd każdy dar byłby błogosławieństwem. Nawet ci, których Bóg zatraci wyrokiem wtórej śmierci, otrzymają coś co w rzeczywistości nie będzie szkodą dla ich ani dla ogólnego dobra.

Rozważając o różnych darach Bożych, apostoł Paweł wylicza niektóre z tych, co były dane Kościołowi na początku. W Psalmach czytamy: „Nabrałeś darów dla ludzi i na odporniejszych, Panie Boże! przywiódłeś, aby mieszkali z nami”. (Ps. 68:19) Niektóre tych darów były dane ludziom, którzy stali się naśladowcami Pana Jezusa. Gdy Jezus wstąpił na wysokości, uczniowie Jego mieli oczekiwać, ażeby im zesłał, od Ojca, moc i błogosławieństwo Ducha świętego, który miał zstąpić na

każdego szczerze wierzącego, wraz z pewnymi darami użytecznymi.

W kontekście Apostół wylicza niektóre z tych darów — apostołowie, prorocy, ewagieliści, nauczyciele, pasterze; inni otrzymali dary języków, leczenia, cudotwórstwa, moc wyganiania djabłów, władzę tłumaczenia języków i moc rozoznawania duchów. Niektórzy otrzymali taki dar, drudzy inny; a niektórzy otrzymali ich kilka. Św. Paweł miał różne dary i oświadczył, że on mówił więcej językami aniżeli oni wszyscy. (Kor. 14:18) Tak wygląda jakoby w pierwotnym Kościele, bardzo wysoko cenili dar języków. Gorącym pragnieniem wszystkich było aby im Bóg udzielił tego szczególnego daru.

Apostół jednak oświadcza, że Bóg ma o wiele zacniejsze błogosławieństwa aniżeli dar mówienia językami, którego Karyntjanie tak bardzo pożąдали. Oni mieli rozróżniać różne dary a najbardziej pożądać najlepszych — mieli rozsądzać, który z

tych darów byłby dla nich najodpowiedniejszym. Apostół dalej oświadczył, że on wolałby mówić w Zborze pięć słów w języku zrozumiałym, aniżeli dziesięć tysięcy słów w języku niezrozumiałym, nie mając zdolności przetłumaczenia. Radził więc im aby się modlili o dar tłumaczenia — aby pragnęli nie tylko mówić obcymi językami, ale także tłumaczyć tak aby mogli być zrozumiani. W swym liście do Kościoła w Koryncie o rozdziałach 12 i 14, Apostół wypowiada myśl, że różne języki i dary były dane Kościołowi do usługi, dla dobra całego Kościoła.

CEL TYCH DARÓW.

Dar języków był w owym czasie dany na dopełnienie innych braków. Pierwotny Kościół nie posiadał Biblii. Chrześcijanie będąc wyłączeni z bożnic nie mieli dostępu do Ksiąg Starego Testamentu, zaś Nowego Testamentu nie było jeszcze napisanego; przeto gdyby nie było darów Ducha to wierni nie mieliby żadnej pomocy ani sposobów uczenia się. Nie wielu z nich posiadało kwalifikację nauczania braci. Tylko moc Boża mogła ich uzdolnić do nauczania. Przeto apostoł Paweł namiętnie im aby nie zaniedbywali społecznego zgromadzenia się. Widząc zbliżanie się wielkiego dnia Chrystusowego, powinni odczuwać coraz większe pragnienie zgromadzania się i badania o różnych rzeczach dotyczących Planu Bożego.

Gdy wierzący byli zebrani, było rzeczą naturalną, gdy który z nich powstał i przemówił. Przytem pragnąc aby im Bóg udzielił jakiego wytłumaczenia w rzeczach, które badali, więc modlili się o Jego pomoc. Tym sposobem rosło zainteresowanie, a zgromadzenia się powiększały, wyciekając, aby im Bóg zesłał następne poselstwa.

Nie należy rozumieć, że Bóg udzielił im w ten sposób głębokich doktrynalnych rzeczy. Zdaje się raczej że Bóg zaopatrywał lud Swój w mleko Słowa Bożego, aż dokąd Nowy Testament nie został ułożony, t. j. napisany i zebrany w przystępną formę. Apostół Paweł był obdarzony temi darami dla korzyści Kościoła. Dar języków atoli był z czasem zastąpiony wyższymi darami, wyższem zarządzeniem. Św. Paweł wolałby raczej aby wierzący byli prorokami, t. j. publicznymi mówcami, albo przy mówieniu obcymi językami umieli tłumaczyć. To prowadziło ich do bliższej osobistej społeczności z Bogiem. Przeto oni powinni starać się raczej o takie dary, aniżeli o mniej ważne.

Prowadząc rzecz dalej Apostół mówi: „Ja wam jeszcze znacznie drogą ukazać,“ coś jeszcze lepszego aniżeli te specjalne dary, o których dopiero mówił — coś lepszego aniżeli mówienie językami, lepszego od czynienia cudów i lepszego od wykładania języków. Wykazał dalej, że te dary przemijają, gdy nie będą więcej Kościołowi potrzebne; lecz te rzeczy o których chce teraz mó-

wić, te nigdy nie przemijają. Przeto powinni rozróżniać, które dary są lepsze i o nie się starać. Co więcej, nietylko że powinni rozróżnić dary i o najlepsze z nich się starać, ale powinni patrzeć dalej, to jest o rozwój serca przez co mogliby być przyjemniejszymi Bogu i znaleźć się z Nim w bliższej społeczności.

Apostół wyjaśnia, że tą znacznie drogą jest miłość. Ktoś mógł posiadać dar prorokowania, dar czynienia cudów, leczenia chorych, mówienia językami, wykładania języków, a pomimo to wszystko mogli nigdy nie osiągnąć najwyższego błogosławieństwa Bożego, jeżeli nie wyrobiliby w sobie tej lepszej rzeczy — **Miłości.** Bez względu jak zdolnymi byliby w mówieniu językami w tłumaczeniu, w czynieniu cudów i t. p. to jednak miłości była dla nich o wiele ważniejszą rzeczą do posiadania. Potem Apostół wylicza różne przymioty miłości — cichość, cierpliwość, braterską uprzejmość i t. p. Sumą wszystkich tych przymiotów jest miłość. Jestto miłość dla braci, miłość dla przyjaciół, miłość dla bliźnich i miłość nawet dla nieprzyjaciół, która czyni im dobrze i wcale nie pragnie widzieć ich krzywdy. To więc jest tą znacznie drogą rzeczą.

Choć elementy miłości są przymiotami wyrobionymi i trafnie nazwane być mogą owocami ducha, to jednak mogą być także nazwane darami. Z drzew owocowych otrzymujemy owoce; lecz można się też wyrazić że z jabłoni otrzymujemy dar w formie jabłek, z brzoskwini otrzymujemy dar brzoskwiń, z gruszy dar gruszek i t. p. Ponieważ my mamy do czynienia z rozwojem przymiotów Ducha, przeto są one nazywane owocami Ducha. Te dary czyli owoce Ducha są o wiele znacznie i powinny być przez wiernych bardziej pożądane aniżeli one mechaniczne dary, które na początku były ludowi Bożemu dane, bo ich potrzebowali, lecz z których wiele przeminięło zaraz krótko po śmierci Apostołów.

RÓŻNEGO RODZAJU MIŁOŚĆ.

Powstaje teraz właściwe pytanie: Co to jest miłość? Biblia odpowiada: „Bóg jest miłość.“ Jak niemożliwym jest opisać szczegółowo Boga w Jego wielkości, tak zdaje się być niemożliwym opisać szczegółowo tego co należy rozumieć przez słowo miłość. Miłość jest najpotężniejszą siłą na świecie, przeto miłość najbliżej odzwierciedla Boga, ponieważ jest On Najwyższym, Wszechmocnym. Możemy mówić, że Bóg nie jest tem, ani tamtem, ani owem. Podobnie i z miłością — możemy ją nieco opisać, przez określenie czem ona nie jest. Cokolwiek nie jest w harmonii z miłością, nie może być dobrem, tak jak nic nie może być dobrem co jest w harmonii z Bogiem. Apostół opisując miłość mówi: że ona nie myśli złego, nie nadyma się pychą, nie jest porywcza do gniewu, nie raduje się z niesprawiedliwości i t. d.

Należy też pamiętać, że wyraz miłość stosuje się do wielorakich uczuć; naprzykład: mówi się o miłości rodziców do swych dzieci, o ich pieczy nad dziećmi. Miłość więc obejmuje w sobie troskę o dobro tych, co znajdują się pod czyjąś pieczą. Bóg posiada ten przymiot sympatji, który Go pobudza do opiekowania się całym światem, wszystkich żyjących stworzeń. Miłość Boża zniewala Go do zaopiekowania się tem wszystkim.

W miłości ludzkiej — cielesnej — widzimy sympatję jako bardzo silny przymiot. Ponadto mamy wyższą od samej tylko sympatycznej miłości, mamy zdolność rozróżnić i ocenić niektóre wzniosłe przymioty. Mówimy niekiedy że miłujemy pewne zalety charakteru tego człowieka. Dalej, oprócz miłości sympatycznej i oceniającej zacność drugich, mamy jeszcze miłość uczuciową. Jestto rzeczywiste i głębokie zainteresowanie się wszystkim co dotyczy dobra umiłowanej osoby; jestto głęboka sympatyczna miłość, która nie cofnie się przed niczem; choć jest tylko miłością cielesną. Jedyna rzecz, która może ją przewyższać, to miłość do Wszechmocnego Stwórcy i ta powinna w nas dominować ponad wszelką inną miłość.

Następnie przychodzi duchowa miłość do ludu Bożego, miłość, która nie ma cielesnych upodobań, ale stara się żyć jako nowe Stworzenie, mając na widoku dobro nowego Stworzenia. Ci, co tę miłość mają dochodzą do bliskiej łączności z Iższami Boskimi, oraz z tymi, którzy wraz z nimi zajęci są pracą Ewangeliczną. Jeżeli kto doszedł do tego rodzaju miłości, to osiągnął najwyższy rodzaj miłości jaki tylko jest możliwy. Bóg jest miłością; im więcej tedy wzrastamy w tę właściwą, duchową miłość, tym bardziej jesteśmy w charakterze naszym przypodobani Ojcu, o którym czytamy: „Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w Niebiesiach doskonały jest.” — Mat. 5:48.

Ta miłość nie rozciąga się tylko na tych co ją oceniają, ale i tych, co jej ocenić nie mogą, bo staje im na przeszkodzie coś takiego co wstrzymuje ludzi od należytego oceniania takiej miłości. Miłość więc jest najbliższem wyobrażeniem Bożem; jest rzeczą najbardziej pożądaną; rzeczą bez której wszystko inne w życiu jest próżnem. Być pozbawionym miłości znaczy tyle co być pozbawionym wyobrażenia Bożego. To też Apostół w dalszym ciągu opisuje charakterystyki tej miłości, któremi są: cichość, łagodność, cierpliwość, braterska uprzejmość, pobożność, łaska. Wszystkie te cnoty są tylko częściami, a raczej strumieniami wypływającymi z miłości jako z niewyczerpanego źródła.

SPRAWIEDLIWOŚĆ PODSTAWĄ MIŁOŚCI.

Następnie zauważmy w jaki sposób miłość jest wypełnieniem Boskiego prawa. Prawo Boże nie wstrzymuje nikogo od czynienia dobrze. Nie masz potrzeby aby prawo mówiło: „Nie czyn bratu twemu za dużo dobrego, ani nie pomagaj mu za

wiele.” Żadnego nakazu nie potrzeba w tym względzie. Prawo Boże występuje w przeciwnym kierunku i mówi: „Staraj się żyć według pewnych zasad.” Prawo Boże, Zakon wymaga tylko sprawiedliwości.

Apostół Paweł wykazuje że ponieważ wymaganiem Zakonu jest sprawiedliwość, przeto nie powinniśmy bliźniego naszego zabijać, czynem, bądź słowem. W stosunku do naszych bliźnich powinniśmy postępować sprawiedliwie. Także każda nasza myśl powinna być absolutnie sprawiedliwą. Taką jest zasada Boskiego prawa. Kiedykolwiek czynimy komu mniej niż wymaga sprawiedliwość, jesteśmy gwałcicielami Zakonu. Przeto Zakon dany Żydom mówił im czego oni czynić nie powinni. „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa.” „Nie kradnij,” i t. d. Kto miłuje swego brata nie będzie myślał, aby go ograbić czyto z jego mienia, ani dobrego imienia. Tak więc miłość wypełnia wszystko cokolwiek Zakon wymaga.

Miłość nie ma granic w swej rozciągłości; jak na przykład, Bóg darzył ludzkość sympatyczną miłością nawet po wydaniu na nią wyroku śmierci. Ten wyrok śmierci musi stać, a jednak,

„Miłość znalazła sposób,
By zbawić zbuntowanego człowieka
Ona obmyśliła środki
Stanowiące cudowny Plan Boży.”

Miłość dokonała tego przez przygotowanie zadośćuczynienia sprawiedliwości z powodu przestępstwa pierwszych rodziców, ażeby mogli być uwolnieni od potępienia tego prawa. Tego zadośćuczynienia miał dokonać Logos; lecz sprawiedliwość nie mogła Mu tego nakazać. Wszystko co Bóg mógł uczynić to wystawić przed Jezusem pewne zachęty. Bóg wystawił przed Nim radość, zostania Zbawicielem człowieka, oraz dodatkową radość wysokiego wywyższenia w Boskiej miłości i w łasce i przywileje chwalebne królestwa. Miłość może użyć i zastosować wiele różnych podobek.

Nasza miłość musi także być sprawiedliwa, Nie możemy zabrać rzeczy należącej do jednego i dać jej drugiemu. W uczynku takim mgłaby niekiedy być sympatja; lecz miłość nie może gwałcić sprawiedliwości. To też Chrześcijanie badający Słowo Boże mają wyższość pod tym względem. Biblija dostarcza nam właściwego wyrozumienia czem jest sprawiedliwość. Zdrowy rozsądek w danym razie pomaga do utrzymania rozwagi. Ojciec Niebieski posiada sympatję i miłość, lecz działanie tych przymiotów jest u Niego zawsze według zasad sprawiedliwości. My jednak nie jesteśmy krępowani sprawiedliwością. Nie nasze prawo potępia naszego brata, ale czyni to Boskie prawo sprawiedliwości. Przeto nam wolno stosować miłość ponad zwykłą sprawiedliwość.

Jezus uczynił przykład z pewnego sługi, który był winien panu swemu wielką sumę pieniędzy i

gdy nie mógł oddać, pan jego darował mu całą sumę. Sługa odszedłszy spotkał człowieka, który był mu winien kilka groszy, a ponieważ nie mógł mu tego długu zaraz wrócić, pociągnął go do odpowiedzialności. Sens moralny tego przykładu jest, że ponieważ sami nie możemy postępować według wymagań doskonałej sprawiedliwości, więc nie mamy prawa wymagać tego od drugich.

POŚĄDZANIE NIE JEST MIŁOŚCIĄ.

Miłość, jak widzieliśmy, jest onym wielkim i wzniosłym przymiotem, który więcej aniżeli jakikolwiek inny odzwierciedla charakter naszego Niebieskiego Ojca. Miłość obejmuje w sobie bardzo wiele rzeczy; jest ona czemś więcej aniżeli szczodrością i czułością. Ona zawiera w sobie każdy dobry przymiot — słowem wszystko co może być ocenione ponad sprawiedliwość.

Oświadczenia Apostoła: „Miłość nie myśli złego,” nie należy rozumieć, ażeby miłość miała być ślepą na zło, aby ci, co mają ducha miłości byli ślepyi na popełnianą niesprawiedliwość. Przeciwnie, przy każdej styczności ze złymi wpływami miłość cierpi, ona wie o tem dobrze że zło jest tem co ją rani. Miłość nie może być ślepą, ani mówić że nie masz złego, nie masz grzechu, samolubstwa, niegodziwości i wiele innych złych rzeczy. Miłość jest w ustawicznej walce z niesprawiedliwością.

Miłość wie, że jest zło i nasza cytata z listu Apostoła nie przeczy temu. Pozorną trudność jaką nasuwa ten tekst można przypisać niedokładnemu tłumaczeniu. Właściwą myślą tego tekstu zdaje się być: „Miłość nie domyśla się złego.” Co znaczy domyślać się złego? W odpowiedzi zaznaczamy że istnieje wiele sposobów osiągnięcia ostatecznej decyzji, czyli urabiania swej opinii o różnych rzeczach. My widzimy pewne rzeczy. Z innymi zaznajamiamy się różnymi sposobami, pośrednio lub bezpośrednio. Mieć znajomość złego nie jest dla miłości złem; lecz domyślać się złego — imaginować sobie coś złego, nie mając w danej sprawie dostatecznej znajomości — jest rzeczą złą. Miłość nie domyśla się złego.

Gdybyśmy widzieli kogoś popełniającego zły uczynek, lub dowiedzieli się na pewno, że zły czyn został popełniony, a sprawa przysłaby pod naszą jurysdykcję, miłość nie wstrzymałaby nas od ukarania winnego. Gdyby natomiast sprawa było tylko pogłoską i nieuzasadnionem oskarżeniem, miłość powiedziaby: „Ja nie wiem czy sprawa tak się ma; tu potrzeba wprzód dowodów.” Miłość stara się myśleć dobrze o wszystkich okolicznościach i pozorach a nie źle. Gdybyśmy widzieli że zostało spełnione morderstwo; nie bylibyśmy wcale usprawiedliwieni w domyślaniu się kto je popełnił. Moglibyśmy pomyśleć o sobie lub osobach podejrzanych, aby móc rozpocząć dochodzenia. Można pomyśleć o osobach odznaczających się najmniejszą miłością; lecz nie powinniśmy zaraz decydować kto

jest mordercą, jedynie na podstawie tego że ta, lub inna osoba jest podejrzanego charakteru. Powierzchnowe pozory należy podawać w wątpliwość, aż dokąd sprawa nie zostanie wszechstronnie zbadana.

Zdaje się że wiele z najpoważniejszych krzywd wyrządzono przez złe domysły. Wielu było posądzonych o różne zło, bez żadnego cienia dowodu. Nie naszą jest rzeczą powiedzieć o kimkolwiek że jest człowiekiem już całkiem zdeprawowanym. Faktycznie ludzi całkiem zdeprawowanych jest bardzo mało. Kto tedy domyśla się złego, choćby w małym stopniu, dowodzi że nie ma dosyć miłości. Kto zaś czyni to często, dowodzi że posiada ducha miłości w bardzo małej mierze. Podejrzenia wtrąciły w żalobę tysiące ludzi. Posądzanie drugich o złe czyny spowodowały więcej cierpienia na świecie, aniżeli wszystkie wojny świata razem wzięte!

Lud poświęcony Bogu jest nauczony od Boga, aby kontrolował swoje myśli, słowa i czyny. Jego myśli powinny być uprzejme, dobrotliwe i sprawiedliwe. Poświęceni nie powinni pozwolić aby umysł ich zajmował się posądzaniem kogokolwiek. Ogólne prawo ludzkie opiewa że legalne oskarżenie nie będzie wydane na nikogo prędzej aż sprawa będzie mu udowodniona. Największymi czynicielami złego i wszelkich trudności są ci, co u drugich ludzi dopatrują się złego. Gdy zastosujemy się do Słowa Bożego i poznamy na ile jest szkodliwym posądzanie drugich o złe czyny i jak niszczącym jest wpływ złych mów i złych domysłów to całkiem wstrzymamy się od tych rzeczy.

MIŁUJCIE NIEPRZYJACIOŁY WASZE.

Celem tego przykazania jest aby miłować nieprzyjaciół, jest widocznie w celu aby nasz charakter mógł się wyrobić. Prawo odwetu jest jakoby wrodzonym elementem umysłu; a szczególnie umysłu upadłego — zmysłu cielesnego. Im więcej samolubnym kto jest, tem skłonniejszym jest do oddawania złem za zło, złorzeczeniem za złorzeczenie.

Pan Jezus nauczał całkiem przeciwnego ducha. On uczył, iż mamy miłować nawet naszych nieprzyjaciół, czynić im dobrze za ich nienawiść ku nam i sympatyzować z ich stanem i życzyć im błogosławieństwa Bożego, podczas gdy oni czują się wręcz przeciwnie ku nam, co dowodzą swoim prześladowaniem nas. Pan Jezus powiedział, że mamy to czynić, abyśmy mogli być nazwani synami Ojca który jest w Niebiesiech. Będąc spłodzeni z Ducha świętego i postępując według wspomnianych zasad, stajemy się w naszym charakterze coraz bardziej zbliżeni do podobieństwa Bożego.

Być może że na początku naszych Chrześcijańskich doświadczeń, nie wiedzieliśmy dla czego powinniśmy tak postępować. Z czasem jednak dowiedzieliśmy się że postępując w miłości wyrabiamy w sobie charakter podobny do charakteru Bożego. Ktoś może zapyta: Czy Bóg nie będzie

karal Swych nieprzyjaciól? Tak! „Wszystkich niebożnych Bóg wytraci.” Czy Bóg nie będzie karal grzeszników? Tak, wszyscy co grzeszą będą karani. Czemuż więc nie mamy czynić tak samo? Ponieważ nie jesteśmy jeszcze wykwalifikowani do tego. Z czasem mamy być sędziami ludzkości; lecz zaszczytu tego nie będziemy godni prędzej aż w pierw nauczymy się cnoty miłości. Bez tego mogliśmy okazać się za surowymi i nie traktowalibyśmy ludzkości z taką dobrocią jak Bóg chce abyśmy to czynili.

Czy to znaczy, że Bóg wymaga od nas miłości tam gdzie On Sam nie miłuje? O, niel „Bóg tak umiłowal świat” — gdy jeszcze wszyscy byli grzesznymi! Czy tedy Bóg nie miłuje ludzkości? Tak, Bóg ma pewnego rodzaju miłość dla wszystkich ludzi. On dopatry aby każdy dobry uczynek otrzymał odpowiednią zapłatę; On także łaskawie przebacza każdemu, jeżeli z kim ma co do czynienia. Bóg posiada rozległą, sympatyczną miłość i zawsze gotowym jest okazać człowiekowi względnosc na jaką kto zasługuje.

Praktykując taką miłość do naszych nieprzyjaciól, wyrabiamy tę stronę naszego charakteru, która ma najmniej równowagi. Gdy tę stronę doprowadzimy do równowagi, to i druga strona zrównoważy się także. Jestto dla nas rzeczą naturalną pragnąć aby każde zło było ukarane, a dobro nagrodzone. Innemi słowy, sprawiedliwosc stoi o wiele bliżej nas, w naszym niedoskonałym stanie, aniżeli miłość. Przeto, aby Bóg mógł nas w przyszłości użyć do Swego dzieła, musimy teraz rozwinąć w sobie przymiot miłości. My widzimy dla czego Bóg sympatyzuje z ludzkością. Dla złośników Bóg jest ogniem trawiącym, to znaczy, że sprzeciwia się wszystkiemu co jest nieczyste i rychlej czy później zostanie zniszczone.

Możemy być pewni, że Bóg tylko dla tego ma pewną styczność z rodzajem ludzkim, że widzi w nim jeszcze pewną część Swego wyobrażenia. Jeżeli ze Swego punktu zapatrywania Bóg widzialby w ludziach samo tylko zło, to możemy być pewni, że nie uczynilby żadnego zarządzenia na restytucję w przyszłym wieku, ale że Bóg widzi w wielu ludziach że woleliby być dobrymi raczej aniżeli złymi, przeto Bóg podjął dzieło wybawienia, aby chcącym dać żywot wieczny. W międzyczasie Bóg pozwala na różne doświadczenia, które będą dla ludzi korzystną nauką po wszystkie wieki.

WŁAŚCIWA POSTAWA WOBEC NIE-PRZYJACIÓŁ.

Nie przypuszczamy aby Bóg miał miłość ku Szatanowi, aczkolwiek na początku miłował go. Ponieważ teraz Szatan jest pełen złości i niegodziwości, więc nie byłoby właściwem aby Bóg go nadal miał miłować; nie byłoby też i dla nas właściwem abyśmy go miłowali. Nawet stanu w jakim znajduje się obecnie świat, nie mamy miłować.

Nie możemy służyć Bogu i mamonie. Nie możemy miłować Boga i mamony, ponieważ jedno jest przeciwne drugiemu. Co się jednak tyczy Szatana, nie naszą rzeczą jest mu złorzeczyć, lub urągać mu, pomimo iż jest on nieprzyjacielem Boga i dla tego Bóg zdolny jest sprawy tej dopatryć lepiej od nas. Przeto nie mamy sądzić Szatana, ani przeklinać go. Czytamy że nawet Michał nie podniósł przeciwko niemu mściwego sądu, ale rzekł: „Niech cię Pan zgromi.” — Juda 9.

My, mamy się starać, aby czynić dobrze na ile tylko nas stać i być pomocnymi drugim. Do wydawania sądów i dekretów nie jesteśmy jeszcze kompetentnymi. Obowiązkiem naszym jest być posłusznymi Bogu, a On w właściwym czasie objawi zasady sprawiedliwosci i ich kontrast z błędem. We właściwym czasie wyda Swoją decyzję, przez przewod, który na to naznaczył.

Względem tych, co nieświadomie sprzeciwiają się Kościołowi w obecnym czasie, mamy mieć sympatyczną miłość — nie miłość braterska. Bóg nie uznaje takich za Swoich dzieci; lecz ma ku nim sympatyczną miłość. On nie chce im szkodzić, ale raczej aby im pomódz. W przyszłości Bóg przygotowuje ludziom wszystko co jest potrzebne do podniesienia ich z grzesznego stanu. Powinniśmy raczej wnosić, że rodzaj ludzki jest takim jakim jest, z powodu upadku a nie z dobrowolnego umiłowania grzechu. Dochodzić do innego poglądu, byłoby sądzeniem, a do sądenia nie jesteśmy upoważnieni.

Biorąc powyższy pogląd, rozumiemy, że jedni ludzie upadają więcej w jednym kierunku a inni w drugim, tudzież że „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej;” czyli nie dostaje im aby mogli być przypodobani do chwalebego wzoru jaki Bóg wystawił. My sami potrzebujemy Boskiej sympatji, więc powinniśmy chętnie darzyć sympatją drugich.

CZĘŚĆ 2.

FILOZOFJA POSTAWY SYMPATYCZNEJ.

„Bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił.” „Jeśli nie odpuscicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych.” (Ef. 4:32; Mat. 6:15). To znaczy, że jeźlibyśmy drugim za ich złe postępowanie przypisywali winę i sąd ten posuwali do krańcowości, to byłoby dowodem, że nasze własne serce znajduje się w złym stanie. Najlepszą rzeczą jakąby Bóg mógł dla nas w takim razie uczynić, to dać nam zakosztować naszego własnego lekarstwa. Przez to otrzymalibyśmy naukę potrzebną, abyśmy umieli sympatyzować z drugimi.

Zatem sprawa przebaczenia drugim i sympatyzowanie z nimi jest jedną z najpierwszych, której Bóg wymaga od tych, co zostali przyjęci do rodziny Bożej. Jestto w celu ćwiczenia ich: „Albo-

wiem któryż jest syn, któregoby ojciec nie karał?" „A jeżeli jesteście bez karania tedyście nie synami." Lekcje te stają się naszym wzmocnieniem w miarę naszego wzrostu w łasce i w znajomości. — Żyd. 12:7, 8.

Wzrastając w znajomości widzimy jak przez upadek jednego przeszedł grzech na wszystkich. To samo winno już pobudzać nas do sympatji. W miarę naszego dojrzewania jako dzieci Boże, wzmaga się też nasza sympatja. Bóg żąda abyśmy po złożeniu ostatniego egzaminu, mogli być wielce pomocnymi drugim. Aby mózdz sympatyzować z naszymi nieprzyjaciółmi, bez względu jak oni nas traktują, powinno być pragnieniem naszych serc. Wiemy że złe odnoszenie się naszych nieprzyjaciół ku nam jest przeważnie z tej przyczyny, że oni znajdują się pod wpływem złego. Przeto pragnieniem naszym powinno być, aby błogosławić im i czynić dobrze na ile tylko nas stać. Fakt, że ktoś uczynił nam coś złego, nie powinien zmienić naszej postawy, to jest, aby czynić wszystkim dobrze, na ile mamy ku temu sposobność i modlić się za czyniącymi nam źle i za prześladowujących nas.

Nie znaczy to że modły nasze mają być w szczególności za naszych nieprzyjaciół i prześladowców, ale raczej że mamy być skłonni modlić się za nich, a nie przeciwko nim, aby żądać dla nich pomsty lub kar. Ci co w rzeczach duchowych nie są jeszcze dojrzałi mogą niekiedy pomyśleć: „Ja będę się modlił aby Bóg ukarał moich nieprzyjaciół;" ale Jezus powiedział: „Módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają i prześladowają was." (Mat. 5:44). O co tedy mamy dla nich prosić? Pan nam tego nie powiedział; najłepszem o co możemy w takich wypadkach prosić, to abyśmy, o ile to możliwe, mogli być użyci przez Boga na przełamanie ich przesądów, aby oczy ich wyrozumienia mogły być otworzone. W taki sposób możemy się śmiało za nimi modlić, a Bóg nam będzie błogosławił. A gdy będzie możliwem przyjść im z pomocą, to Bóg nam okaże jak się do tego zabrać.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NAJPRZÓD, POTEM MIŁOŚĆ.

Bóg jest bardzo wielkim, my zaś jesteśmy bardzo małykami. Jestto zaprawdę cudowną rzeczą być poinformowanym, że Bóg nas miłuje! Religje pogańskie zdają się nie uznawać nic podobnego. Główną treścią religji pogańskich jest, że ich boga należy przebłagać, bo inaczej będzie się nad nimi mścił. O Bogu miłości uczy jedynie Pismo święte; lecz ten przymiot Jego charakteru nie został przedstawiony w pismach Starego Testamentu — w Boskiem obchodzeniu się z Izraelem. Bóg zmanifestował jak najwyraźniej Swoją sprawiedliwość i dopuścił by zasłużona kara przyszła na grzeszników. Jesteśmy pewni, że Bóg miłuje Aniołów. Człowieka jednak Bóg umieścił pod wyro-

kciem śmierci i wiek za wiekiem wyrok ten był wykonywany.

Później Bóg przedstawił Izraelowi, że może powrócić do Jego łaski, jeżeli zachowa Zakon. Wyśiłki Izraelitów jednak zawiodły. Gdy człowiek stał się zdegradowanym, chorym i umierającym, ludzkość straciła swą piękność w oczach Bożych. Człowiek stracił wszystkie drogocenne przymioty, które czyniły go przyjemnym Bogu. „Wszyscy zgrzeszyli i niedostaje im chwały Bożej." — Rzym. 3:23.

Przechodząc do Nowego Testamentu, znajdujemy nową rzecz — nowe światło, to jest, że Bóg umiłował świat, nawet gdy jeszcze wszyscy byli grzesznymi, tudzież świadectwo że On umiłował Kościół. „Albowiem tak Bóg umiłował świat że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny." (Jan 3:16). Wyrok potępiający ludzkość, jako niegodną żywota, ma przeminąć i ludzkość ma otrzymać Boskie błogosławieństwo. Bóg miał sympatyczną miłość dla Swoich stworzeń będących pod potępieniem. Jak miłość ta została okazana? Badając dalej znajdujemy, że pierwszą manifestacją miłości Bożej było gdy On dał Syna Swego, by umarł za świat. Tam Bóg zaczął objawiać jak wielkim On jest i jak wielką jest Jego miłość.

PODSTAWA BOSKIEJ MIŁOŚCI.

Pismo święte uczy nas, iż wielka trudność rodzaju ludzkiego polega na tem, że wszyscy są słabi, upadli, nieświadomieni, w niewoli przesądów i zwiedzeni przez Szatana. I tylko dla tego, iż Bóg widział, że serca niektórych ludzi nie są w stanie zupełnego i dowolnego skażenia, więc przygotował sposób wybawienia. Gdybyśmy byli dobrowolnymi i rozmyślnymi grzesznikami, Bóg nie miałby dla nas żadnej sympatji. Bóg patrząc na rodzaj ludzki widzi, że bardzo mało jest takich, co mają jakąkolwiek znajomość o Nim i Jego charakterze sprawiedliwości, mądrości i miłości, tudzież o zasadach Jego władzy. Przeto Bóg rzekł: Zobaczymy co będzie można zrobić dla tych stworzeń. Ja ułożę plan, który każdemu z nich da możność powrotu do doskonałości, przez dar Mego umiłowanego Syna. Zostaną podźwignięci z grzechu i degradacji, a z tego co teraz przechodzą poznają jak nader grzeszącym jest grzech, co będzie dla nich pamiętną nauką po wszystkie wieki. Plan Mój będzie tak rozległy, że obejmie Adama i cały jego rodzaj.

MANIFESTACJA BOSKIEJ MIŁOŚCI.

Pierwszy zarys tego planu zaczął się ujawniać gdy nasz Pan Jezus przyszedł na świat. To też Pismo święte mówi o Chrystusie że On „żywot na jasność wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangielję." (2 Tym. 1:10) Ewangielja znaczy wesoła nowina. Jaką więc wesołą nowinę przyniósł Jezus? On głosił błogosławieństwo dla wszystkich, którzy szukać

będą Boga szczerze i z całego serca. Przyniósł wesołą nowinę że wszyscy, którzy w Niego uwierzą i umiłąją, otrzymają żywot wieczny; oraz że wyjątkowa klasa takich, co umiłąją Pana nadewszystko staną się dziedzicami Bożymi i współdzieciami z Jezusem Chrystusem Jego Synem. „Tak wielkie zbawienie wzięło początek opowiadania przez Samego Pana.” — Zyd. 2:3.

Nie wszyscy mogą poselstwo to usłyszeć, niektórzy są tak zaślepieni przez onego nieprzyjaciela, że nie chcą uwierzyć w jego prawdziwość. Dla takich ono nie jest wesołą nowiną, ale głupstwem. O takich Pismo święte mówi, że nie mają uszów do słuchania. Inni słyszą nieco i mówią, że z miliona może zaledwie jeden będzie mógł być zachowany od wiecznych mąk. Są jednak i tacy, którzy mogą słyszeć i zrozumieć więcej aniżeli większość ludzi. Apostół mówi że, „bóg świata tego oślepił ich zmysły. . . w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelji.” — 2 Kor. 4:4.

Patrząc w stecz, do czasów Jezusa widzimy, że gdy On kazał wiele ludzi rozkoszowało się w Jego słowach. Wielu mówiło: „Nigdy tak niemówił człowiek, jako ten człowiek.” On mówił ludowi, że Bóg ich miłuje. Prosty lud mówił, że nauczeni w Piśmie Faryzeusze nie chcą mieć z nami nic do czynienia, ten zaś człowiek miłuje nas i mówi nam że i Bóg nas miłuje, że nie gardzi nawet tak biednymi i nędznymi jak my grzesznikami! O, zaiste, „nigdy tak nie mówił człowiek jako Ten.” — Jan 7:46.

Umysły tych ludzi nie były jednak wolne od złych wpływów, więc nie mogli należycie ocenić wszystkiego co im Jezus mówił. Myśleli, że poselstwo, które On im przyniósł mogło być zmyślone i że nie powinni w nie uwierzyć. Niektórzy z nich pytali: Czy którzy nauczeni w piśmie i Faryzeusze uwierzyli i stali się uczniami Jezusa? A gdy się dowiedzieli że nie, to pomyśleli sobie: Może nie jesteśmy kompetentnymi aby sprawę tę należycie rozsądzić; nauczeni w piśmie i Faryzeuszowie są przecie naszymi wodzami, więc nam należy ich słuchać.

Znaleźli się jednak niektórzy, co sprawę tę umieli ocenić i zrozumieć głębiej. Tym Jezus rzekł: „Błogosławione oczy wasze że widzą, a uszy wasze że słyszą.” Tym co mogli zobaczyć i usłyszeć, Jezus udzielił pewnych lekcji, stosownych nie tylko do nich samych, ale i do wszystkich im podobnych, jacy mieli być powołani podczas całego wieku Ewangelji. Pan zapewnia takich, iż ponieważ ich serca są chętne do przyjęcia tych rzeczy, przeto są oni Jemu przyjemni. Dalej mówi, że w miarę ich postępu w naśladowaniu Go, wchodzą do coraz bliższej społeczności z Ojcem Niebieskim i stają się uczestnikami Jego miłości.

Tym, którzy poświęcili się Bogu, Jezus powiedział: „Sam Ojciec miłuje was.” — On miłuje was boście stanęli po stronie sprawiedliwości, po-

zawszy jej zasady i okazaliście się chętnymi do nich zastosować. Tak, Ojciec miłuje was bo staracie się postępować wąską drogą, która jest pełną różnych trudności. Druga strona jest drogą szeroką, wiodącą na śmierć i zniszczenie. Droga zaś wązka, którą Ja wam wskazuję prowadzi do żywota. Abyście mogli się stać moimi uczniami będziecie was dużo kosztować, lecz Ojciec mój miłuje was i Ja również miłować was będę i Ja i Ojciec objawimy się wam. Pomimo, że będziecie przechodzić różne doświadczenia i trudności, jednak pokój Boży gościć będzie w sercach waszych. Przeto uczniowie oświadczyli że opuszczają wszystko i pójdą za Nim.

JAK ZACHOWAĆ SAMYCH SIEBIE W MIŁOŚCI BOŻEJ.

Apostół Juda napomina: „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie.” (Jud. 21) Apostół tutaj mówi do takich, co przeszli ze stanu świata do szczególniejszej miłości Bożej — których Bóg przywiódł do Swej rodziny; uznał ich za Swoje dzieci, co stało się możebne przez ofiarę Jezusa Chrystusa. Bóg nie miłuje nas, iż dokonujemy jakich wielkich i zadziwiających rzeczy. Jego szczególniejsza miłość ku nam rozpoczęła się wtenczas gdyśmy się poświęcili Jemu — Bogu, gdy zawarliśmy z Nim przymierze przy ofierze i gdy On nas spłodził do nowej natury. Ojciec miłuje wszystkich, którzy chcą być zapieczętowani Jego Duchem — którzy pragną stać się Jego dziećmi. Tym sposobem Bóg umiłowal nas jako niemowlątka w Chrystusie, miłuje nas gdy wzrastamy i wzmacniamy się w mocy i miłości Bożej, przeto Bóg będzie nas miłował aż do końca.

Apostół nadmienia, że powinniśmy wzrastać. Jesteśmy wpieryw niemowlątkami, następnie dziećmi, później młodzieńcami, wrzeszcie więcej rozwiniętymi. W miarę rozeznawania zasad sprawiedliwości, które są odzwierciedleniem charakteru Niebieskiego Ojca, mamy rozkoszować się w nich i mieć je za jedyny ideał przed naszym umysłem. Powinniśmy być tego przekonania, że wymagania naszego Niebieskiego Ojca stanowią najwyższy ideał, bo naśladowując Go przemieniamy się przez odnowienie umysłu, zatem wszelkie inne ideały oprócz Boskiego nie powinny mieć dla nas żadnego znaczenia.

Pielgrzymując dalej potrzebujemy zachować samych siebie w miłości Bożej. Jestto dla nas niezbędnem, gdy jesteśmy niemowlątkami, również i wtedy gdyśmy się już więcej rozwinęli. Co tedy mamy czynić, aby zachować samych siebie w miłości Bożej? Mamy zachować Jego przykazania. Tym sposobem przywodziemy ciała nasze do posłuszeństwa doskonałej woli Bożej w Chrystusie. Kto to czyni ten wzrasta duchowo. Codziennie mamy wzrastać, wzmacniać się i stawać coraz bardziej przypodobywać Bogu, aby mogło być o nas prawdziwem to Pismo, które mówi, że on wewnętrzny człowiek „odnawia się ode dnia do dnia.” (Kor.

4:16) Tym sposobem zachowujemy samych siebie w miłości Bożej.

Jeżeli jednak z czasem w biegu tem zaczęliśmy się opuszczać i wymaganych przymiotów przestalibyśmy w sobie wyrabiać, stając się nieposłusznymi Bogu, wtenczas miłość Boża zanikałaby w nas coraz bardziej aż w końcu przestalibyśmy się znajdować w Jego miłości, a przekleństwo czyli gniew Boży spocząłby nad nami. Stan w jakim byśmy się przez to znaleźli byłby o wiele gorszym aniżeli ten, w którym znajdowaliśmy się poprzednio, bo nieposłuszeństwo nasze byłoby sprawą świadomości, podczas gdy poprzednio było z powodu nieświadomości i odziedziczonych słabości. Dla tych co znajdują się w tym najgorszym stanie Bóg nie ma już żadnej sympatii.

Tak samo rzecz się będzie miała ze światem w przyszłości, gdy wszyscy zostaną doprowadzeni do zupełnej znajomości i doskonałości, gdy poznają należycie Boga i sprawiedliwość. A wtenczas jeżeli nie będą się starać by pozostać w harmonii z Bogiem zostaną wytraceni przez wtórą śmierć. — 1 Tym. 2:4; Dz. Ap. 3:22, 23.

NASZA NAJWYŻSZA AMBICJA.

Pan Jezus powiedział: „Toć jest żywot wieczny, aby Cię poznali Samego prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.” (Jan 17:3.) Ma się rozumieć że nasza miłość ku Bogu a Boska miłość ku nam są dwie odrębne rzeczy. Czuliśmy Boga nawet zanim Go umiłowaliśmy. My na początku znaliśmy dosyć Boga abyśmy mogli Go miłować. Wiemy że naszej własnej mocy posiadamy bardzo mało, że jesteśmy otoczeni różnemi trudnościami, oraz że on wielki nieprzyjaciel na każdym kroku stawia na nas różne zasadzki. Znajomość ta jest początkiem mądrości, która uczy nas, że należy mieć bojaźń i cześć ku Bogu.

Poznawając Boga coraz lepiej dowiadujemy się że On nie czyni krzywdy żadnemu stworzeniu. To też w miarę pomnażania się naszej znajomości o Bogu, pomnaża się też nasza miłość ku Niemu. Poznajemy coraz lepiej jak Bóg umiłował nas; czego na początku nie wiedzieliśmy. Bóg nie objawia Samego Siebie innym, ale tylko tym, co mają Jego Ducha; przeto najwyższem pragnieniem naszym powinno być, aby należycie poznać Jego Samego i Jego zadziwiającą miłość i pokój; albowiem mieć tę znajomość znaczy być bliżej Boga. Słusznie więc mówi św. Juda, że mamy się ustawicznie starać aby zachować samych siebie w miłości Bożej.

Ktokolwiek chce dojść do zupełnej znajomości Boga, musi wpieryw uznać Jego Słowo i według jego wskazuwek postępować na tyle, aby mógł wzbudzić w sobie miłość ku Bogu i ocenienie Jego planu. Wtenczas wszystkie te rzeczy — miłość, ocena i chęć do posłuszeństwa — prowadzą nas dalej i wyżej, ku temu ideałowi jaki Bóg przed nami wystawił.

CO STANOWI MIŁOŚĆ BOŻĄ.

Wyrażenie Słowo Boże używane jest niekiedy gdy jest mowa o Piśmie świętem, w innych zaś razach oznacza poselstwo Boże. Nasza zupełna wierność należy się Temu od którego otrzymaliśmy wszelki dobry i doskonały dar. Słusznem więc jest wymaganie, że Ten, któremu zawdzięczamy nasze życie powinien otrzymywać całą naszą uwagę na Jego Słowo, a wraz z uwagą i posłuszeństwem. Niektórzy są skłonni do samowoli, inni do słuchania słów i przepisów ludzkich. Tacy nie zwracają dosyć uwagi na Słowo Boże.

Słowo Boże jest największym probierzem, według którego ludzie powinni regulować swoje życie. Mogą się nam niekiedy nasunąć pewne myśli odnośnie planu Bożego, albo Jego woli, lub też inni mogą nam takie myśli nasunąć. Wszelkie jednak myśli, bądź nasze własne bądź pochodzące od innych, powinny być rozpatrzone w świetle Słowa Bożego. Naturalnie należy się upewnić, czy różne twierdzenia są Słowem Bożem czy są poparte dobrymi dowodami; później należy jeszcze zauważyć czy niektóre części nie są czasem dodatkami lub mylnem tłómaczeniem; tak abyśmy mieli Słowo Boże możliwie jak najczystsze. Znalazłszy jednak Słowo Boże, powinniśmy je zachować, to jest uważać i być posłusznymi. Powinniśmy się starać, aby życie nasze i całe postępowanie regulować temże Słowem. Kto w taki sposób zachowuje Słowo Boże, zauważy, że miłość Boża wykonuje się w nim. — 1 Jan 2: 5.

Pytanie tedy powstaje: Czem jest miłość Boża i w jakim znaczeniu ona może się wykonywać w nas? Apostoł Jan widocznie odnosi się do tej miłości, która najlepiej reprezentowana jest w Bogu, która jest czystą, wolną od wszelkiego samolubstwa i jakiegokolwiek plamy, będąc podstawą zasadą charakteru Bożego. Wszyscy, co zachowują Słowo Boże muszą mieć te samą miłość jaką On posiada.

Najprzód mamy miłość obowiązkową. Wiemy że Bóg uczynił dla nas wielkie rzeczy, za co powinniśmy Mu być bardzo wdzięczni. Pod tym względem ciąży na nas dług zobowiązania. Następnie, miłujemy też Boga ponieważ On objawił, że tych co Go miłują obdarzy Swoją łaską. Widzimy więc, że w miłości naszej była na początku pewna miara samolubstwa. Wierzmy jednak, że jest możliwem dla nas dojść do miłości doskonałej. Gdyby wymaganiem były doskonałe uczynki, to moglibyśmy wątpić w możliwość dojścia do stanu doskonałej miłości; lecz odkąd to jest sprawą serca, przeto możemy tego dopiąć, bo jest dla nas możebnem być czystymi w sercu. Na ile więc serce nasze uwalnia się od samolubstwa i grzechu, na tyle więcej ta właściwa i wyższa miłość się rozwija i wykonuje w nas. Wpływ tej miłości rozejdzie się na nasz umysł i według niej regulować będziemy nasze myśli i całe postępowanie.

Gdy miłość Boża wykonuje się w nas znaczy, że staramy się naśladować najwyższy ideał — że miłujemy tak jak Bóg miłuje. Miłujemy naszego bliźniego, czyli uznajemy że ma on pewne prawa, które zawsze szanujemy. Pragnieniem naszym jest aby bliżnim naszym raczej dopomódz, aniżeli postęp ich ku dobremu utrudniać. Bóg nasz nie jest Bogiem zazdrości lub nienawiści, ale Bogiem miłości. Jest On Bogiem wiernym i prawdziwym, a nie takim jakim Go niektóre artykuły wiary przedstawiają.

W miarę na ile oceniamy Słowo Boże, ono udziela nam potrzebnej nauki i kierownictwa. Każdy grzech jest samolubstwem, a wszelkie samolubstwo jest grzechem. Dziecko Boże poznając coraz lepiej charakter Boży, chce być uczniem od Boga i przyjść pod wpływ Ducha Bożego. Ono będzie badać Słowo Boże, aby lepiej zrozumieć Jego treść. W taki to sposób wzrastamy w znajomości Bożej. Jestto sprawa stopniowego postępu. Bóg chce aby wszystkie Jego inteligentne stworzenia były ożywione duchem Jego Słowa to jest miłością.

MIŁOŚĆ OPARTA NA WIERZE.

Widzimy, że miłość opisana powyżej nie jest miłością opartą na nieświadomości. Przeciwnie, jest to miłość oparta na jasnej znajomości Boga i na nieobłudnej wierze, na wierze przyjmującej bez zastrzeżeń wszystko co Bóg powiedział. Na przykład; ktoś mógłby mieć pewien rodzaj miłości ku Bogu, a z biegiem czasu, lepsze zrozumienie Boskiego charakteru mogłoby te jego wiare zachwiać. Zamiarem Bożym jest, iż ludzkość ma w zupełności zrozumieć Jego zarządzenia, a kokolwiek uzna i ceni Boski charakter, ten będzie miał nieobłudną wiarę i miłość oceniającą wszystkie zarzwy Jego planu.

Wszyscy wiemy, że w naszych doświadczeniach, Bóg udziela nam instrukcji odnośnie samego Siebie. Poznając Go coraz lepiej i miłując Go z powodu iż Go znamy, osiągamy stopniowo ten stopień wiary, to jest wiary nieobłudnej. Jestto wiara oparta na znajomości Boskiego charakteru i planu. O Aniołach możnaby się wyrazić że mają wiarę, dobrze rozwiniętą. „Ojciec takowych szuka, którzy Go chwalili w duchu i w prawdzie”. Bóg chce aby wszelkie inteligentne stworzenie chwaliło Go na podstawie nieobłudnej wiary — wiary prawdziwej, dobrze rozwiniętej i stosownej. Przeto Bóg chce aby wszyscy ludzie przyszli do znajomości prawdy. — I Tym. 2: 4.

Boskiem zrządzeniem jest abyśmy najprzód uczynili użytek z tej prawdy jaką mamy, abyśmy przez to umieli ją lepiej ocenić, później otrzymujemy więcej znajomości, i znowu nato aby ją więcej cenić. Dobrze rozwiniętej znajomości nie posiada nikt oprócz tych, co są Kościołem a i ci nie

mają jeszcze znajomości zupełnej. Wołają Bożą wszakże jest aby ci, co stanowią Kościół należycie oceniali prawdę. Nie ma to być sama tylko znajomość, ale zupełne wniknięcie w nią, abyśmy ją mogli tem lepiej cenić. „Toć jest żywot wieczny aby Cię poznali” — aby doszli do osobistej i ściślej społeczności z Bogiem. Aby do tego można dopiąć, potrzeba abyśmy serca nasze przyłożyli do mądrości, abyśmy mogli wzrastać w łasce i w znajomości i poznać miłość Bożą.

Taką samą będzie procedura w przyszłym wieku. Celem królestwa Chrystusowego będzie doprowadzenie ludzi do jasnego i zupełnego zrozumienia i ocenienia Boskiego charakteru. Ci co do tego dojdą poznają także zasady sprawiedliwości, oraz miłość i miłosierdzie reprezentowane w Bogu. Tylko wtedy gdy ktoś ocenia te przymioty w swoim własnym sercu, może je należycie ocenić w Bogu. Tylko ci co je oceniają otrzymają żywot wieczny. Nawet wielu z tych co przeżyją całe tysiąc lat, nie będą jeszcze z klasy tych, którym Bóg udzieli wiecznego żywota.

KOŃCEM ZAKONU JEST MIŁOŚĆ.

Nie sama tylko wiara jest potrzebna, nawet choćby ta wiara była dobrze rozwinięta, ale ponad to musi być jeszcze czyste serce. Dobrze rozwiniętej wiary nie moglibyśmy osiągnąć gdybyśmy nie mieli czystego serca. Czystym sercem jest serce zupełnie poświęcone — umysł oddany na czynienie woli Bożej. Ten stan jest potrzebny zanim możemy wejść na drogę Bożą i czynić postęp na niej. Bóg nie przyjmie nas, dokąd w sercu naszym nie ma miłości i czystości. Nawet więcej niż to jest potrzebne. Musimy trwać w tym stanie w dobrem sumieniu. Nasze sumienie musi być zdolne powiedzieć: „Ja nie tylko pragnę dobra i sprawiedliwości, ale czynię możliwie jaknajlepsze wysiłki”. Nie powinniśmy się zadowolnić tem że możemy powiedzieć: „Ja uczyniłem dobrze”, ale sumienie nasze powinno być zdolne powiedzieć: „Ja uczyniłem najlepiej jak tylko mogłem”. Cokolwiek mniej niż to nie byłoby przyjemnem Bogu.

Tak więc końcem, czyli intencją Boskiego Zakonu jest rozwinięcie w nas tej miłości — miłości zupełnego poświęcenia się Bogu, miłości takiej jak Jego, miłości, któraby była w zgodzie z dobrem sumieniem i z wiarą nieobłudną — z wiarą dobrze ugruntowaną na Słowie Bożem, wiarą, która jest pilną do poznawania woli Bożej, która się bada Pism i rozkoszuje się w Zakonie Pańskim i która wraz z Psalmistą powiedzieć może: „Rozkoszuję się moją jest czynić wolę Twoją o Boże!”

Ktoś może rozeznawać zasadę sprawiedliwości i mówić: „Oto probierz, według którego należy postępować.” Inny zobaczy miłość i powie: „To jest najlepszy probierz. Czyż nie jest on wspaniałym? Chciałbym się do tego w zupełności zasto-

sować". Trzeci poznaje że doskonałość jest pro-
bierzem Boskiego prawa, więc poświęciwszy się by
czynić wolę Bożą bez zastrzeżeń, mówi: „Zakon
Twój, o Boże jest kochaniem mojem”. Ten ostatni
rozkoszuje się też w sprawiedliwości Bożej, tudzież
w Jego miłości. On w Zakonie Pańskim widzi
więcej aniżeli tylko rozkaz, będziesz czynił to i to

i nie będziesz czynił tego i owego. On widzi rze-
czy z Boskiego punktu zapatrywania, widzi zasad
Boskiego charakteru rządzące całym światem. Prze-
to wszyscy, którzy chcą dostąpić żywota wiecznego
muszą się nauczyć patrzeć na sprawy ze stan-
wiska miłości.

W. T. 1913—195, 213.

LIST Z POLSKI.

Drodzy Bracia w Chrystusie:

Pozdrawiam was w imieniu Pańskim, niech
łaska, pokój i miłosierdzie pomnoży się wam od
Boga Ojca i naszego Pana Jezusa Chrystusa. Me-
słowa nie mogą wyrazić wspaniałych błogosławień-
stw, które otrzymałem przez nauki Straży, jako
dopiero dwu-letni czytelnik tego Pisma, przez dwa
lata, z nieustannie pomnażającym się zainteresowa-
niem i ocenieniem. Dla tej przyczyny ja się ra-
duję i czuję się zaiste wdzięczny. Od roku 1922
czytałem Strażnicę wydawaną przez M. N. S. B.
P. Ś. do roku 1925, w której ja sam i za pomocą
innych braci mogłem dopatrzeć się wielkich nie-
dorzeczości o których już bracia dobrze wiedzą.
Także w roku 1924 w jakiś obłudny sposób otrzy-
małem kilkanaście numerów Teraźniejszej Prawdy,
w której mogłem dopatrzeć się nie pokarmu ze
stołu Pańskiego i nie twardego pokarmu, chociaż
brat Johnson to nazywa twardym pokarmem, ale
nadmiernej krytyki, która zabija ducha tych naj-
mniejszych, którzyby chcieli poznać i ukochać swe-
go Zbawiciela, wstąpić w Jego ślady, uznać swoją
nicość i przyłączyć się do współpracowników, któ-
rzy pracują na niwie Pańskiej pokąd dzień jest, bo
przychodzi noc gdy żaden nie będzie mógł nic
sprawować (Jan 9: 4.) Ja wierzę z całego serca
że nie brat Johnson zamknie drzwi przed chcącymi
wejść do Królestwa, ale Pan sam zamknie te drzwi,
które wspomniane przez samego Pana Jezusa w
Ew. Mat. 25: 10. A nie tylko dopatrzyłem się
nadmiernej krytyki w tych kilkunastu numerach
Teraźniejszej Prawdy ale z własnych ust wysłanni-
ków brata Johnsona słyszałem bluźnierstwa na
braci, którzy służą Prawdzie i braciom. Chociaż
zwolennicy Johnsona mówią, że Bóg daje rozum
jemu, i nadal proszą Boga o rozum i siłę dla niego,
ażebym mógł gromić jeszcze więcej lud Pański,
to jednak pamiętajmy drodzy bracia że jest dwóch
Bogów, jeden jest Bóg, który daje miłość, wesele,
pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość,
wstrzeźliwość. A drugi jest bóg, który
pobudza w sercu gorzką zawiść i zajątrzenie. „Nie
chlubcie się, ani kłamcie przeciwko prawdzie, nie
jest ci ta mądrość z góry zstępująca ale ziemską,
bydłęca, djabelska”, Galatów 5: 22, Jakób 3: 14,

15. Przypatrując się tej robocie, zbrzydziła dusz
moja tą nadmierną krytyką, obłudą i oszczerstwem
miotanemi pomiędzy lud Pański, a rozkochała się
w nauce czystej i w słowach słodszych nad miód
którem jest Słowo Boże, Psalm 119: 103, którego
możemy dopatrzeć się jeszcze na łamach Straży.
Zaco dziękuję naszemu Ojcu Niebieskiemu i Panu
Jezusowi że mnie pozwala karmić się Jego czystym
pokarmem miłości.

Dziękuję wam drodzy bracia za Straż i za wa-
szą nieustanną pracę miłości, zasylam modlitw
o nieustanne błogosławieństwo i kierunek naszego
drogiego Mistrza. Wasz brat w Panu,

W. C.

ZAWIADOMIENIE.

Podajemy do wiadomości że właściwym cz-
sem na obchodzenie pamiątki Wieczery Pańskiej
w bieżącym roku przypada na piątek wieczó
dnia 11-go kwietnia po godz. 6-ej. Według Ż-
dowskiego kalendarza 14-ty dzień miesiąca Nisan
przypadnie 12-go kwietnia; lecz stosownie do H-
brajskiego sposobu liczenia, dzień ten rozpocz-
nie się od zachodu słońca poprzedniego dnia, czyli
wieczór dnia 11-go kwietnia. Dnia 14-go Nisan
zabijany był baranek Wielkanocny i w tym te-
dniu zabity był nasz „Baranek” Jezus. W wiecz-
poprzedzający ukrzyżowanie, Jezus ustanowił p-
miątkowe i symboliczne jedzenie Jego ciała i pic-
Jego Krwi, na miejsce baranka Wielkanocnego
u Żydów.

Zawiadomienie o Konwencji.

W ostatnim numerze Straży było zawiadomi-
nie gdzie się miała odbyć konwencja w Chicago,
lipcu b. r. W między czasie miejsca tego bracia
nie mogli otrzymać, więc wynajęli inne miejsce,
jest Czeską Salę na parterze, 4758 So. Honore ul-
przy rogu 48-ej ulicy. Na zachód od Ashland Av

MYŚLI I ZDANIA.

Piękne czyny są lepsze, niż piękne słowa,
mówić ładnie nie sztuka, ale robić sztuka.